

Demokracja na wynos

15 marca 2014

Ukraiński Majdan okrzyknięty między innymi w Polsce demokratycznym zrywem to częściowo efekt działania zewnętrznych sił, między innymi z USA. Stanowi przykład, że gdy Waszyngton nie może wysłać marines, sięga po bardziej subtelna politykę, oficjalnie nazywaną „wspieraniem aktywności obywatelskiej” i w ten sposób pośrednio destabilizuje sytuację w niewygodnych państwach. W rozgrywce o strefy wpływów na Ukrainie pionkami Waszyngtonu są nie dywizje pancerne, lecz organizacje pozarządowe.

DOSTARCZANIE DEMOKRACJI

Strategia tak zwanych „koni trojańskich” czyli organizacji wchodzących do danego kraju z zamiarem jego destabilizacji, sięga pierwszej „kolorowej rewolucji” w Gruzji oraz obalenia Slobodana Miloszevicia w Serbii. Serbia, a wówczas w zasadzie jeszcze Jugosławia, była poligonem doświadczalnym do eksportu amerykańskich wpływów. Niemal z dnia na dzień powstała zrzeszająca głównie studentów organizacja OTPOR. Jej aktywiści przeszli szkolenia organizowane przez think-tanki powiązane z amerykańskimi neokonserwatystami. Radykalna, rewolucyjna symbolika nowego ruchu miała przyciągnąć młodzież, a także pozwolić na wykorzystanie pokładów niezadowolenia, jakie narastały w społeczeństwie. Nagle okazało się, że w starciu z tego typu finansowaną przez zagranicę organizacją, dysponującą sporymi funduszami i środkami, władza jest bezsilna. Miloszević nie docenił zagrożenia, a obalenie jego władzy odbyło się w modelowy, niemal bezkrwawy sposób.

Doświadczenia OTPORu wykorzystano później przy okazji tak zwanej „pomarańczowej rewolucji” w roku 2004. Wówczas przygotowano nową „rewolucyjną” organizację PORA. Jej powstanie było ponownie efektem działania kontrolowanych przez Waszyngton think-tanków i fundacji, tych samych, które

pojawiają się przy okazji obecnego kryzysu na Ukrainie.

GŁÓWNI AKTORZY

O tym, że za Majdanem stoją zagraniczne inspiracje świadczy rozmowa między ambasadorem USA w Kijowie, a Victorią Nuland asystentką Sekretarza Stanu, która wyciekła do mediów. Ambasador zdecydowanie mówi, że Kliczko i jego partia Udar są pionkami Unii Europejskiej, a zwłaszcza Niemiec, z kolei Batkiwszczyna, ugrupowanie Julii Tymoszenko to sojusznicy Stanów Zjednoczonych [1].

Do mediów wyciekł również film z wypowiedzią Victorii Nuland podczas konferencji sponsorowanej przez koncern wydobywczy Chevron, zainteresowany złożami gazu łupkowego na zachodniej Ukrainie. Opowiada ona jak dyscyplinowała prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza i mówiła, które działania prowadzą kraj do Europy. Wśród tych działań ma być podpisanie porozumienia z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, czyli danie jeszcze większych przywilejów zagranicznym inwestorom. Jak wynika z wypowiedzi przedstawicielki Sekretarza Stanu to właśnie o dobro inwestorów, czyli wielkich ponadnarodowych korporacji, chodziło w całej rozgrywce. Dodaje, że od roku 1991 Stany Zjednoczone zainwestowały 5 mld dolarów w rozwój „demokratycznych instytucji” na Ukrainie oraz uczynienie tego kraju „europejskim” [2]. Nuland, będąca bardzo ważną agentką wpływów USA na Ukrainie podczas swojej wizyty w tym kraju zajmowała się, poza prowadzeniem negocjacji między innymi publicznym rozdawaniem chleba protestującym na Majdanie.

Bezpośrednie zaangażowanie byłoby jednak zbyt widoczne. Dlatego po raz kolejny wykorzystano do tego teoretycznie niezależne think-tanki i fundacje. Nie postawiono jednak na tworzenie jednej organizacji protestu. Tym razem działania „koni trojańskich” były bardziej rozproszone, skierowane bardziej na budowanie sił politycznych niż pozarządowych. PORA po pomarańczowej rewolucji okazała się wydmuszką i bardzo szybko rozpadła na różne zwalczające się frakcje. Gdy

doprowadziła do zmiany władz przestała być potrzebna. Powtarzanie sprawdzonego już raz na Ukrainie scenariusza byłoby zbyt łatwe do przejrzenia. Dlatego projekty „koni trojańskich” miały tym razem bardziej zdecentralizowany i zawoalowany charakter.

Jednym z graczy jest Open Society Institute, organizacja założona przez George’a Sorosa, oficjalnie w celu promowania demokracji oraz organizacji pozarządowych na świecie. W rzeczywistości stała się jedną z grup frontowych w amerykańskiej polityce zagranicznej. Na Ukrainie wśród grup opozycyjnych znalazła się Spilna Sprawa, organizacja pozarządowa, której członkowie uczestniczyli między innymi w protestach przeciwko uwięzieniu Julii Tymoszenko. Podczas zajęć na Majdanie byli natomiast wśród tych, którzy okupowali budynki rządowe. Organizacja ta jest wymieniona jako jeden z beneficjentów funduszy przekazywanych w roku 2009 przez International Renaissance Foundation, działającą na Ukrainie fundację związaną z OSI. Oficjalnie w raportach IRF jest opisywana jako grupa charytatywna [3]. Spilna Sprawa była kreowana na organizację oddolną, mającą być głosem ludzi na Majdanie. Jej lider Alexander Danilyuk krytykował nawet liderów opozycji za to, że oddalili się od protestujących [4]. Spilna Sprawa konkurowała o wpływy na Majdanie z banderowcami z partii Swoboda oraz Prawego Sektora i prawdopodobnie dlatego została przez nich rozbita. Sam Danilyuk uciekł z Ukrainy obawiając się o swoje życie, oficjalnie ze względu na groźby ze strony władz, ale prawdopodobnie zagrożenie atakiem neofaszystowskich bojówek też było jednym z motywów jego wyjazdu.

Innym aktorem jest Międzynarodowy Instytut Republikański (IRI). Teoretycznie pozarządowy think-tank ze Stanów Zjednoczonych, w rzeczywistości powiązany z Partią Republikańską i neokonserwatystami. Wśród celów IRI deklarowanych w ramach „wspierania społeczeństwa obywatelskiego” na Ukrainie otwarcie wymieniono wspieranie

budowy partii politycznych. IRI chwali się wspieraniem między innymi młodych liderów i organizowaniem dla nich kursów oraz szkoleń politycznych. Chodzi oczywiście o liderów sił prawicowych, popierających amerykańskich neokonserwatystów [5]. Program budowy partii politycznych wdrażano w Czernichowie, a później także między innymi w Iwano-Frankowsku oraz Czerniowcach. W tych miastach podczas ostatnich protestów miały miejsce „niespodziewane” wybuchy niezadowolenia i demonstracje. Zaskoczyły one władze nie spodziewające się akurat w tych miastach tak licznych demonstracji. Na swojej stronie IRI chwali się, że szkolenie kadr partyjnych w wybranych ośrodkach, między innymi za pomocą szkół liderów, przyniosło znaczne sukcesy. Pozwala to podejrzewać, że dzięki tym działaniom Stany Zjednoczone miały swoich ludzi zdolnych umiejętnie zagospodarować i zorganizować niezadowolonych mieszkańców.

W grudniu 2013 roku Prezes IRI, Amerykański senator John Mc Cain odsłonił prawdziwe cele działania instytutu na Ukrainie. Podczas wizyty w tym kraju wypowiadał się na wiecu zwolenników opozycji mówiąc „Jesteśmy tu aby wspierać waszą słuszną sprawę, suwerenne prawo Ukrainy do określenia swojej przyszłości w sposób wolny i niezależny. Przyszłość, której szukacie leży w Europie”. Mc Cain nie spotkał się z przedstawicielami strony rządowej, co pokazuje, że w całym projekcie IRI chodziło o wspieranie tylko jednej części ukraińskiej sceny politycznej. Senator rozmawiał między innymi z córką Julii Tymoszenko, a to partia byłej premier – Batkiwszczyna jest uważana za głównego sojusznika Waszyngtonu na Ukrainie.

Druga z dużych amerykańskich organizacji zaangażowanych na Ukrainie to Narodowy Instytut Demokratyczny (NDI) powiązany z Partią Demokratyczną. Wśród jego programów na Ukrainie znalazło się również budowanie partii politycznych. NDI wspierało opozycję między innymi pod płaszczykiem popierania kobiet w ukraińskiej polityce. Pod wpływem NDI Udar oraz

Batkiwszczyna stworzyły nawet swoje organizacje kobiece.

Trzecia, najszerzej chyba zaangażowana amerykańska organizacja to National Endowment for Democracy (NED), kolejny teoretycznie niezależny think-tank, który w rzeczywistości jest zależny od funduszy przekazywanych przez władze. Często działa on w charakterze pośrednika, przekazując pieniądze na projekty realizowane przez NED czy IRI. Lista programów realizowanych przez NED na Ukrainie jest bardzo długa. Obejmuje między innymi tworzenie sieci organizacji młodzieżowych. W ramach tego projektu NED przekazał 25 tysięcy dolarów na przeszkolenie około 15 tysięcy młodych działaczy, oficjalnie organizacji pozarządowych, w rzeczywistości powiązanych z partiami politycznymi. Po kilkadziesiąt tysięcy dolarów przekazywano na tworzenie regionalnych komitetów wyborców, a aż ponad 73 tysiące na Fundację Inicjatyw Demokratycznych, oficjalnie mającą „komunikować politykom poglądy opinii publicznej”[6]. W działaniach NED na Ukrainie pojawia się też polski ślad. Amerykański think-tank przekazywał duże kwoty Stowarzyszeniu Wschodnioeuropejskie Centrum Demokratyczne, organizującemu szkolenia między innymi dla „liderów organizacji pozarządowych” z Ukrainy, odbywające się w Polsce [7].

ZADANIE WYKONANE

Protesty, które wybuchły po odmowie podpisania przez ukraińskie władze umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską, miały wszelkie cechy działań planowych. Nie przebiegały one tak spontanicznie, jak chcieliby to przedstawić liderzy opozycji. Do przywiezienia demonstrantów do Kijowa przygotowano znaczną liczbę autobusów. Na miejscu od razu zorganizowano służby medyczne, miasteczka namiotowe, kuchnie polowe, a nawet profesjonalnie przygotowaną scenę dla polityków opozycji. Takie przygotowania musiały pochłonąć znaczne pieniądze, a organizowały je przecież partie, które wcale do masowych nie należą. Skąd pochodziły więc pieniądze na całą infrastrukturę Majdanu?

Ważną rolę odegrało też umiejętne wykorzystanie społecznego niezadowolenia, również nie do końca spontanicznego. Na Ukrainie od „pomarańczowej rewolucji” istniały nawet agencje dostarczające demonstrantów na różne protesty. Największa z nich Easy Work, założona przez dawnego uczestnika „pomarańczowej rewolucji” Władymira Boyko miała bazę kilku tysięcy pracujących dla niej osób, głównie studentów, emerytów i bezrobotnych, które za udział w demonstracjach otrzymywały dniówki [8]. Przynajmniej na początku protestów podobne agencje musiały podjąć się zorganizowania tłumów. Ukraina jest krajem biednym, bez większych tradycji spontanicznej aktywności obywatelskiej. Struktury partii politycznych są z kolei, poza głównymi ośrodkami miejskimi, raczej słabe. Wątpliwe aby Ukraińców było stać na masowe udawanie się do Kijowa, a partie wypełniły setki autokarów swoimi członkami.

Protesty były także od początku znakomicie zorganizowane pod względem PR-owym. Poza profesjonalnym nagłośnieniem z dnia na dzień do Kijowa udało się ściągnąć większego i mniejszego formatu gwiazdy pop kultury. Nie udało się to, dysponującym wydawałoby się większymi funduszami władzom.

Tworzone od lat środowisko umiejętnie sterowanych organizacji pozarządowych oraz politycznych liderów okazało się bardzo pożyteczną machiną. Umiało wykorzystać nawet spontanicznie pojawiające się przejawy niezadowolenia, wynikające z sytuacji społecznej na Ukrainie. Nawet udział prawicowych bojówkarzy był pod tym względem korzystny dla strategii „koni trojańskich”. Gwarantowali oni, że hasła protestu będą się koncentrowały wokół narodowej dumy oraz pozbycia się obcych, czyli rosyjskich, wpływów. Neofaszyści gwarantowali, że na Majdanie nie przebieje się faktycznie antysystemowy, społeczny przekaz. Nie bez powodu atakowali obecnych tam związkowców czy działaczy lewicy. Politycy opozycji umiejętnie wykorzystywali neofaszystów, aby pozbyć się z protestów ludzi zadających niewygodne pytania, między innymi o zewnętrzne finansowanie przywódców i ich ugrupowań.

Działania ukraińskich władz były z kolei bardzo chaotyczne. Okazały się one nieprzygotowane do poradzenia sobie z tak wyreżyserowanym zamachem stanu. Nie zorganizowały ludzi spoza wielkich ośrodków miejskich bojących się zachodnich wpływów. Zamiast tego liczyły na tak zwanych „tituszków”, czyli element kryminalny, działający w charakterze prorządowych bojówkarzy. Nie byli oni jednak ani tak profesjonalnie przygotowani do starcia jak neofaszyści z Prawego Sektora, ani nie mieli wysokiego morale. Ich motywacją były jedynie profity finansowe.

FABRYKOWANIE PRYZWOLENIA

Wojna o wpływy musi wiązać się z walką propagandową. Fabrykowanie przyzwolenia opiera się na takim wpływaniu na międzynarodową opinię publiczną, aby poparła mniej lub bardziej agresywne działania imperialne. Rozwój nowych środków przekazu i sposobów komunikacji oraz branży public relations daje rządowi nowe instrumenty do wykorzystania.

Do opinii publicznej najbardziej przemawiają przekazy bezpośrednie, zdjęcia czy relacje świadków. Do historii manipulacji przeszły na przykład wypowiedzi rzekomej kuwejckiej pielęgniarki, opowiadającej przed Pierwszą Wojną w Zatoce, że była świadkiem tego jak iraccy żołnierze mordowali w szpitalu noworodki. Te rewelacje zostały powtórzone przez wszystkie główne światowe serwisy informacyjne. Zeznania pielęgniarki przez pewien czas nie schodziły z pierwszych stron gazet. Oczywiście mało kto wierzył w dementi wydane przez iracki reżim. Po wyzwoleniu Kuwejtu okazało się, że historia o mordowaniu dzieci została całkowicie sfabrykowana. Nie potwierdziły jej żadne działające na miejscu organizacje broniące praw człowieka, ani świadkowie [9]. Sama „pielęgniarka” okazała się osobą powiązaną z kuwejckimi władzami, której historię pomagały wypromować agencje Public Relations, prawdopodobnie we współpracy z kuwejcką rodziną panującą oraz CIA.

Podobna kampania ma dziś miejsce w sprawie Wenezueli, gdzie trwają antyrządowe demonstracje, również podsycane za pomocą zagranicznych pieniędzy dla NGOśów. Do mediów społecznościowych trafiła znaczna liczba zdjęć dokumentujących przemoc policji wobec „demokratycznych” demonstrantów. Widać na nich policję strzelającą ostrą amunicją do tłumu i ciała zabitych. Problem polega na tym, że żadne z tych zdjęć nie pochodzi z Wenezueli. Zaczęli zgłaszać się ich autorzy, informując, że zostały wykonane w Brazylii, Syrii, a nawet Singapurze i są wykorzystywane z nie pasującymi do nich podpisami. O ile pomyłki są możliwe co do kilku przypadków, o tyle akcja „ujawniania prawdy” o sytuacji w Wenezueli wydaje się być właśnie elementem tworzenia przyzwolenia na poparcie przewrotu w tym kraju [10].

Przy okazji walk na Majdanie ukazało się wideo „Jestem Ukrainką”, w którym uczestniczka protestów prosi o rozpowszechnianie informacji o tym, że na Ukrainie ludzie walczą ze skorumpowanymi politykami o demokrację. W ciągu kilku godzin wideo miało około 3 miliony wyświetleń na portalu Youtube. Polska telewizja przeprowadziła wywiad z bojowniczką, pełen patosu i wzniosłych deklaracji o solidarności. Od początku zaczęły się jednak pojawiać wątpliwości. Dwuminutowy klip miał być kręcony podczas przerwy w walkach, na pierwszej linii, tuż za barykadami. Jest jednak bardzo dobrze zmontowany technicznie. Bohaterka ma nałożony nienaganny makijaż, tak jakby przed chwilą wyszła z salonu kosmetycznego. Obraz jest przez cały czas ostry, filmowany ze statywu i z profesjonalnym oświetleniem. Tego typu klip, nawet tak krótki, przygotowuje się przez wiele godzin. Wystarczy spojrzeć i porównać go z relacjami kręconymi przez reporterów wojennych, pełnymi zakłóceń, poruszonych kadrów i ludzi wyglądających krańcowo odmiennie od mówiącej o walce Ukrainki. Okazało się, że za klipem stoi ekipa filmowa, która kręciła wcześniej dokument „A Whisper to a Roar” („Od szeptu do ryku”) o walce o „demokrację” w Zimbabwie, Egipcie, Wenezueli i na Ukrainie. Ten film został sfinansowany przez fundację księcia Moulaya

Hichama z Maroko, a wyprodukowany z inspiracji Rady Stosunków Międzynarodowych (CFR), amerykańskiego think-tanku zajmującego się między innymi wspieraniem kolorowych rewolucji[11]. W wywiadzie dla Huffington Post reżyser klipu Ben Moses, który reżyserował także film „A Whisper to a Roar”, przyznał, że był on wyreżyserowany, a przygotowania do kręcenia go rozpoczęto jeszcze przed walkami[12]. Moses przy okazji wcześniejszej produkcji spotykał się między innymi z Julią Tymoszenko i był bardzo zaangażowany w kreowanie wizerunku tak zwanej „pomarańczowej rewolucji” [13].

Strategia koni trojańskich jako bardziej subtelna od interwencji zbrojnych okazuje się skuteczna zwłaszcza tam, gdzie niewygodne dla Waszyngtonu władze nie wykształciły popierających ich ruchów społecznych. Janukowycz liczył, że wsparcie oligarchów i rodzimego biznesu oraz Rosji pozwoli mu na utrzymanie się na stanowisku.

O wiele trudniej jest działać koniom trojańskim w Wenezueli, Boliwii czy innych krajach, gdzie istnieją autentyczne, oddolne ruchy społeczne, często nawet krytyczne wobec władz, ale jeszcze bardziej przeciwne obcej ingerencji.

Żyjemy w świecie, gdzie pozarządowość, niezależność czy nawet prawa człowieka lub demokracja stają się sloganami mającymi ukryć rzeczywistą walkę o wpływy. Fałszywi NGO-sowcy potrafią być bardziej niebezpieczni niż rakiety i samoloty, ze względu na towarzyszącą im „wolnościową” otoczkę.

Autor: Piotr Ciszewski

Źródło: Lewica.pl

PRZYPISY

[1] <https://www.youtube.com/watch?v=MSxaa-67yGM>

[2] <http://www.youtube.com/watch?v=2y0y-JUsPTU#t=330>

[3] http://www.irf.ua/files/eng/AnnualRep_eng_FINAL_17_06.pdf

[4] Maidan has little to do with opposition – Danilyuk, leader of 'Spilna Sprava' movement
http://voiceofrussia.com/2014_02_06/Maidan-has-little-to-do-with-opposition-Danilyuk-leader-of-Spilna-Sprava-movement-0995/

[5] <http://www.iri.org/countries-and-programs/eurasia/ukraine>

[6] <http://www.ned.org/where-we-work/eurasia/ukraine>

[7]

<http://www.eedc.org.pl/szkola-aktywnosci-lokalnej-w-poludniowej-ukrainie/>

[8] Adam Leszczyński "Lud już tutaj nie rządzi"
<http://wyborcza.pl/magazyn/1,136738,15504380.html>

[9] Alexander Cockburn "Right Staff", „London Review of Books”,
<http://www.lrb.co.uk/v13/n03/alexander-cockburn/right-stuff>

[10]

<http://www.policymic.com/articles/82817/these-photos-being-shared-from-venezuela-are-fake>

[11] Paul Joseph Watson "Exposed: Ukrainian 'Protesters' Backed by Kony 2012-Style Scam"
<http://www.infowars.com/exposed-ukrainian-protesters-backed-by-kony-2012-style-scam/>

[12] I Am a Ukrainian: Can You Be Viral and Anonymous?
http://www.huffingtonpost.com/deborah-stambler/i-am-a-ukrainian-can-you-_b_4781793.html

[13]

<http://awhispertoaroar.com/about-the-film/behind-the-scenes/>